

KS. ANDRZEJ OCZACHOWSKI

## **Biblijna historia stworzenia. Krótki wykład dla przeciętnego chrześcijanina**

### **1. BIBLIA PUNKTEM WYJŚCIA**

Do refleksji nad stworzeniem świata Biblia inspirowała co najmniej z dwóch powodów:<sup>1</sup>

- opowiadanie to stało się znane dzięki Biblii (być może wynika to z wychowania nas w kręgu kultury żydowsko-greckiej, a następnie chrześcijańskiej, a nie np. muzułmańskiej);
- Biblia była bardzo rozpowszechniona dzięki autorytetowi Kościoła; Kościół zawsze posługiwał się nią jako źródłem refleksji o relacji człowieka do Boga, a tym samym o odkrywaniu miejsca człowieka na ziemi i w świecie.

### **2. NAUKOWOŚĆ BIBLI**

W erze oświecenia, gdy horyzonty myśli ludzkiej powędrowały daleko poza zasięg biblijnych opisów rozpoczął się okres naukowych wyjaśnień tego, jak powstał świat; tym samym zaczął się czas systemowego odsuwania „autorytetu” Biblii, porzucenia danych biblijnych, co więcej, zakwestionowanie ich rzetelności i „naukowości”. Przez kilka wieków trwało napięcie między nauczaniem Kościoła w zakresie, ogólnie to ujmując, kosmologii, a zdobyczami nauk szczegółowych – żeby nie wspomnieć badań Mikołaja Kopernika, czy Galileusza.<sup>2</sup> Trzeba przyznać, że Kościół bronił dosłowności opisów z Księgi Rodzaju, zapewne również

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest przepracowanym referatem, zatytułowanym „Biblijna koncepcja stworzenia”, wygłoszonym w ramach seminarium naukowego dla nauczycieli pod ogólnym tytułem: „Mity stworzenia”, w Gorzowie Wlkp. 19.05.2005 r.

<sup>2</sup> W ostatnim czasie na rynku wydawniczym pojawiła się ciekawa seria w wydawnictwie WAM – *Wiara i Nauka*. W tomie zatytułowanym *Kościół i nauka. Konflikt, czy współpraca*, autorstwa J.M. Morales (Kraków 2003), odnajdziemy obszerny rozdział poświęcony wspomnianym postaciom – ich statusu wobec Kościoła, sedna „konfliktu” i próbę współczesnej oceny tego trudnego zagadnienia. Zob. szczególnie Rozdz. 11 i 12, ss. 215-267.

dlatego, żeby nie dopuścić do błędów doktrynalnych w takich dziedzinach jak pochodzenie człowieka, czy jego grzeszna natura. W obszarze oddziaływania protestantyzmu mniej więcej od XVII w., a katolicyzmu od XX w. zaznacza się odejście Kościoła od dosłownej interpretacji tekstów. Zrodziła się, obowiązująca do dzisiaj, metoda historyczno-krytyczna badania Biblii, która zezwala, więcej – domaga się potraktowania tekstu biblijnego jako tekstu historycznego (rodzącego się w określonych warunkach historycznych, z uwzględnieniem środowiska jego powstania), z odwagą krytycznej oceny jego zawartości bez obawy, że w ten sposób narusza się jakąś „materialną” świętość.

Trzeba ciągle pamiętać, z jakim tekstem mamy do czynienia (to zdanie bezosobowe – **trzeba** odnosi się do chrześcijan, którzy w ramach praktykowanej wiary przyjmują Biblię jako słowo Boga); trzeba zatem pamiętać, że Biblia jest Pismem natchnionym, które w całej swojej leksykalnej złożoności i kulturowej zależności, a więc w warstwie czysto ludzkiej, ma także swojego pierwszorzędnego autora – Ducha Świętego; zdania zapisane w Biblii, według naszej wiary mają charakter orędzia Bożego, pouczenia, a nawet „informacji” podanej przez Boga, która z racji na swojego pierwszorzędnego Autora **nie może** być nieprawdziwa (niemożnością ontologiczną, gdyż Bóg nie mógłby wprowadzać nas w błąd). Co więcej, prawdziwość, albo prawda Bożej wypowiedzi uwikłana jest w ułomność ludzkiego języka, ludzkiej spekulacji – refleksji oraz w cały proces przekazywania tego tekstu aż do czasów, kiedy mógł zostać utrwalony już jako „skamielina” (zanim się to stało w późnym średniowieczu, gdy wynaleziono druk, tekst biblijny był po prostu ręcznie przepisywany i w każdy kolejny odpis mógł wkraść się jakiś błąd kopisty). Musimy wiedzieć, że nie znamy oryginałów ksiąg biblijnych i w niektórych miejscach tekst jest skażony. Wszędzie tam, gdzie jest on nienaruszony (oczywiście jest tak w zdecydowanej większości stron biblijnych) winniśmy go traktować jako konkretne słowo Boga, które domaga się przyjęcia właśnie jako takie i rozumienia w jego podstawowym znaczeniu. Z punktu widzenia przeciętnego czytelnika Biblii albo jej słuchacza (w ramach liturgii Kościoła, Mszy św.) chodzi tu o namysł, czy faktycznie to, co zostało zapisane w przedziale od trzech do dwóch tysięcy lat temu, może być uznane za słowo od Boga? Przekonanie o prawdziwości tej tezy rodzi się w oparciu o:

- troskę Kościoła, by przekazywać wiernie tekst Biblii;
- martyrologium wielu chrześcijan oddających życie w imię obrony tego, co poznali z Biblii (choćby życie Jezusa i Jego nauczanie);

- głębokie zaangażowanie duchowe, intelektualne, społeczne bardzo wielu ludzi na przestrzeni tysiącleci w realizację nawet najdrobniejszych wskazań Biblii.

Zauważamy, że innym tekstom o stworzeniu – z różnych tradycji kulturowych, nie przypisuje się takiego znaczenia (ani mitom babilońskim, mezopotamskim, czy mniej znanym). Żydzi i chrześcijanie wspólnie posługują się jednym tekstem o stworzeniu, natomiast pozostaje otwartą kwestia islamu: czy opisy z Koranu mają taką moc wiążącą jak Biblia? Dla Muzułmanów z pewnością tak, dla chrześcijan – to poważne zagadnienie teologiczne, choć w przypadku opisu stworzenia zauważamy dużą zbieżność przekazu, który sprowadza się do wniosku: pojmowanie świata jako dzieła stworzonego przez Boga i oddawanie czci Bogu jako Bogu ze względu na Jego stworzenia to wątek wspólny Biblii i Koranu.<sup>3</sup>

### 3. METODA HISTORYCZNO-KRYTYCZNA

Uznanie Biblii za dzieło historyczne pozwala na stwierdzenie, że jej autorzy korzystali, w sporządzaniu opisów zjawisk i ich komentowaniu, z własnych obserwacji świata oraz z istniejących legend, mitów, podań ludowych. Nauka o wyjątkowym charakterze Biblii – o jej boskim natchnieniu (pochodzeniu) opiera się na tezie, że hagiograf korzystał, przy jej sporządzaniu, z trzech źródeł wiadomości: osobistego doświadczenia, rozumowania i objawienia (tak definiuje *natchnienie* św. Tomasz z Akwinu). Te dwa pierwsze pojęcia są dla nas w miarę oczywiste: autor – to, co widział i jak to widział, opisał, posługując się uogólnieniami (np. słońce wschodzi i zachodzi). Zresztą, podobnie my opisujemy rzeczywistość – językiem uproszczonym, metaforycznym, nie definiując jej na sposób naukowy.<sup>4</sup> Drugie źródło „informacji” do zapisania przez hagiografa (autora natchnionego) to jego własne rozumowanie. Najlepszym przykładem takich treści są księgi mądrościowe Starego Testamentu, w których spotkamy obfitość logicznych wniosków, uzyskanych na drodze zwyczajnej refleksji (żeby przytoczyć znane zdanie z Księgi Koheleta – „marność nad marnościami wszystko marność”; 1,2). I wreszcie trzecie źródło – to objawienie, bezpośrednia ingerencja Boga na „intelekt”

---

<sup>3</sup> Por. J. G n i l k a, *Biblia a Koran. Podobieństwa i różnice*, Kraków, 2005, s.91.

<sup>4</sup> Innym przykładem jest obserwacja zająca, który według starożytnego autora „przeżuwał”, co w konsekwencji doprowadziło do zaliczenia go, w botanicznej systematyzacji zwierząt epoki średniowiecza do zaliczenia go w raz z krową do rzędu przeżuwających; Kpł 11,4-6: *Następujących zwierząt, mających rozdzielone kopyto i przeżuwających nie będziecie jedli: wielbłąda, świstaka, zająca.*

hagiografa, by przyjął (do wiadomości) i zapisał treści, których sam by nigdy nie rozpoznał. W tym „pozyskiwaniu” materiału do spisania w Biblii autorowi asystuje Duch Święty i On sprawia, że także banalne opisy noszą walor tekstu natchnionego, a więc

Dziś przyjmuje się powszechnie, że prehistoria biblijna jest zależna od tradycji mezopotamskiej (w dużej mierze – babilońskiej) – chodzi tu o zależność literacką, gdyż badania porównawcze warstwy religijnej tekstów, reprezentujących te dwie tradycje, potwierdzają całkowitą niezależność doktrynalną obu literatur. Zgodę wyrażają także teologowie i literaturoznawcy, że biblijny opis stworzenia zależny jest jakoś od babilońskiego poematu, znanego jako *Enuma elisz*. Powstał on w XX w. przed Chr. i jest całościowym mitem o stworzeniu świata – jego początku i uporządkowaniu. Tytuł poematu (w tłumaczeniu: „Kiedy na wysokości”) jest jego początkiem, podobnie jak znane nam biblijne *Bereszit bara elohim* – na początku Bóg stworzył, jest pierwszym zdaniem Starego Testamentu.

Zatem badanie Biblii metodą historyczno-krytyczną każe odrzucić hipotezę o oryginalności opisu stworzenia dokonanego przez autora natchnionego; Biblia podejmuje wątek znany już w starożytnej refleksji. Jest to jednak opis oryginalny, jeśli chodzi o propozycję wyjaśnienia kluczowych kwestii związanych ze stworzeniem.

#### 4. PORÓWNANIE

O ile autor natchniony mógł znać eposy mezopotamskie, o tyle nadał swoim opowiadaniom własny charakter i styl, a raczej Boży charakter, co zawarte jest w stwierdzeniu, że mamy tu do czynienia z tzw. natchnieniem biblijnym. Jak zostało to wcześniej powiedziane – hagiograf korzysta z doświadczenia, rozumowania i wreszcie – co najważniejsze – z objawienia; to, czego sam siłą rozumu poznać nie mógł, otrzymał bezpośrednio od Boga. W Biblii mamy wiele przykładów takiej „ingerencji” Ducha Bożego na człowieka, by przekazać mu słowo Boże (objawić Jego wolę); zresztą, na tym właśnie polega fenomen Biblii, że znajdziemy tam i słowo samego Boga, i świadomość odbiorców, że to sam Bóg do nich się zwrócił (przytoczmy dwa teksty – wyznanie Piotra: „*Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*” *Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie* – Mt 16,16n; słowa Pawła Apostoła: *Znam człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty – czy w ciele – nie wiem, czy poza ciałem – też nie wiem, Bóg to wie – został porwany aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek – czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, <też nie wiem>, Bóg to wie – został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których się nie godzi*

*człowiekowi powtarzać* – 2 Kor 12,2-4. Paweł został „porwany” do innej rzeczywistości, gdzie zostało mu odkryte to, czego nie poznałby na ludzki sposób; w tym konkretnym przypadku nie miał przekazać dalej poznanych treści, w innych takich sytuacjach – mógł je przekazać i przekazał). Babiloński poemat, podobnie jak inne starożytne (nazwijmy je – pogańskimi) opowieści wiąże istnienie bóstw (boga) z rodzącym się kosmosem; kosmogonia jest jednocześnie teogonią. Jak pisze Anna Świderkówna, znana i ceniona polska teolog – narodziny bogów zawarte są w kształtowaniu wszechświata, bogowie nie istnieją poza nim, ale i wszechświat „staje się” dzięki ich narodzinom. Według autora *Enuma elisz*: z łona Apsu i Tiamat narodzili się bogowie.<sup>5</sup> Apsu – to niezmiernie połącie wód słodkich, życiodajnych (rzeki Mezopotamii), a Tiamat – to wody słone, niszczycielskie (wody morza zalewające nieraz ziemie Mezopotamii). Są to jednocześnie wyobrażenia prabóstwa i prabogini. Mezopotamska teogonia nie ma jasnego rozumienia siły stwórczej, lecz raczej umieszcza ją w żywiołach świata. Autor biblijny nawiąże tylko formalnie do tej tradycji – i ślad tego widzimy w drugim zdaniu Księgi Rodzaju: *Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem* (lub w innym przekładzie – *zupelnym pustkowiem*) – *wehaarec haita tohu wabohu* (הַיְתָה תוֹהוּ וָבֹהוּ); biblijne *tohu wabohu*; dla niektórych teologów jest tu ślad doświadczenia pustyni lub wcześniejszej niewoli egipskiej – jako chaos. W kolejnym zdaniu: *ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód* – *wehoszek al-pene tehom* (וַחֹשֶׁךְ עַל-פְּנֵי תְהוֹם) kryje w sobie rzeczownik *tehom* (głębia i otchłań wód), upodobniony przez hagiografa do imienia Tiamat z poematu *Enuma elisz*, bogini praoceanu i otchłani. Ona to, pokonana przez Marduka została przecięta na pół i z dwóch części jej ciała Marduk stworzył niebo i ziemię. Wielu teologów uważa, że podłożem opisu stworzenia w Rdz jest właśnie ów poemat, lecz autor Rdz umiejętnie odpersonifikuje otchłanie wód (Tiamat) i nie czyni z nich siły antagonistycznej do Boga. W Księdze *Genesis* Bóg w pełni kontroluje siły kosmiczne, a Jego Duch spokojnie unosi się nad wodami.<sup>6</sup> Z dokładnej analizy biblijnej kosmogonii wyciągnąć można ważne prawdy natury religijno-moralnej: cały kosmos i wszystkie istniejące w nim istoty zostały stworzone przez Boga osobowego, ponadczasowego, różnego od materialnego świata, jedyne, mądrego i wszechmocnego. Stwórca, istniejący poza czasem i przestrzenią, przywołał je do istnienia, bez wysiłku, jednym aktem stwórczej woli, z mądrym uporządkowanym planem.

<sup>5</sup> A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 1994, s. 45.

<sup>6</sup> Por. J. Lemański, *Pięcioksiąg dzisiaj*, Kielce 2002, s. 153n.

## 5. BIBLIJNE DZIEŁO STWORZENIA

O czym nas informuje autor Księgi Rodzaju, jeśli chodzi o stworzenie? Na pewno opis ten nie jest przekazem informacji na poziomie wiedzy nauk szczegółowych; takiego poziomu oczekuje człowiek oświecenia i ery daleko posuniętych i zaawansowanych badań naukowych. Pytając, kiedy Bóg stworzył wszechświat – dowiadujemy się, że „na początku” – *bereszit bara elohim et haszamaim weet haarec*. Nie znajdziemy w tej informacji ani określenia w skali bezwzględnej – w odniesieniu do wieczności, ani w skali względnej – ile lat temu. Jeśli już, to jest to informacja, że „najpierwej” ze wszystkiego, o czym autor powie, opisując stworzenie, należy wspomnieć, że Bóg sam z siebie uczynił niebo i ziemię wraz z morzem. Pytając – jak Bóg to stworzył, dowiemy się – *i rzekł Bóg*, a zatem za pomocą słowa, wyrażającego w prosty sposób akt woli – co Bóg zamyśli, to czyni. Sposób opowiadania jest proporcjonalny do wiedzy, jak i potrzeb intelektualnych słuchacza / czytelnika, do którego zwracał się hagiograf; a zatem nie do naszego poziomu wiedzy, czy raczej naszej metody pozyskiwania wiedzy. My, z naszym zasobem wiadomości naukowych o tych sprawach, jesteśmy skłonni do krytyki tego opisu, nazywając go naiwnym i nienaukowym. A jak nazwać wyniki badań naukowych dotyczących oceniania wieku wszechświata sprzed kilku zaledwie lat w porównaniu z najnowszymi hipotezami w tej dziedzinie sprzed dosłownie jednego roku, które przeniosły datę „wielkiego wybuchu” z 5-ciu do 14-tu miliardów lat? Czy pomyłka o 9 miliardów lat nie może być interpretowana jako „duży błąd”, wydając tym samym krytyczny osąd poprzednim metodom, badaniom i ich wynikiem?

Naprawdę, autor Księgi Genesis był laikiem naukowym; w ogóle nie był naukowcem. Był teologiem i do „wyników” jego badań należy podchodzić z teologicznym nastawieniem.

Pewna analogię tej metody myślenia znajdziemy w ostatniej księdze Biblii – w Apokalipsie, gdzie autor, przygotowując chrześcijan na przyjście powtórne Mesjasza mówi, że *chwila jest bliska*. Trzeba nam wiedzieć, że nie jest to określenie chronologiczne, ale teologiczne, to znaczy – nie idzie tu o określenie czasu, lecz przekonywanie, że Bóg jest blisko: *Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie* – (Łk 12,20). Okazuje się, że dokładna i poprawna analiza tekstu biblijnego jest kopalnią wiedzy o stworzeniu – nie tyle procesie, ile raczej „produkcje”, efekcie stworzenia. Czym zatem jest dzieło stworzenia?

## 6. BIBLIJNE DZIEŁO STWORZENIA.

Przedstawmy to w formie końcowych wniosków:

- Wszechświat jest dziełem tylko jednego Boga – elohim (אלהים), tzw. *pluralis majestatis*; jest On jedynym Panem stworzenia i poza Nim nie ma żadnego bytu, który zasługiwałby na cześć boską (prawie wszystkie ludy starożytności oddawały cześć boską słońcu, księżycowi, gwiazdom i innym dziełom stworzonym); cały wszechświat pochodzi od Boga;
- Bóg uczynił wszystko z niczego (*creatio ex nihilo* – to późniejszy wniosek zawarty w Biblii: 2 Mch 7,28: *Proszę cię, synu, spojrzysz na niebo i na ziemię, a mając na oku wszystko, co jest na nich, zwróć uwagę na to, że z niczego stworzył je Bóg i że ród ludzki powstał w ten sam sposób. Zdanie to jest świadectwem podjętej dyskusji hagiografa z filozofią grecką; inne kosmogonie przyjmują istnienie jakiejś wiecznej pramaterii*);
- Bóg dał początek światu dzięki prostemu aktowi stwórczemu swej woli (a nie jak w innych kosmogoniach jest on wynikiem walki demiurgów i bóstw pierwotnych);
- Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga i on właśnie jest panem i królem całego stworzenia (por. Syr 17,1-3: *Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci. Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co jest na niej. Przydział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz*; Ps 8,6-7). Nie znaczy to jednak, że człowiek może czynić sobie boga na swój obraz i podobieństwo (takie myślenie znajdziemy w koncepcjach new age);
- Kobieta jest równa mężczyźnie, gdy chodzi o prawa i obowiązki, ponieważ jest również „obrazem Boga” (Rdz 1,27);
- Małżeństwo jest stanem zamierzonym i pobłogosławionym przez Boga;
- Szabat jest dniem poświęconym dla Boga; to właśnie siódmy dzień tygodnia świętowany przez Żydów jako dzień wolny od pracy stał się przyczynkiem do skomponowania opisu stworzenia w oparciu o schemat sześciu dni – tzw. heksaemeron:
  1. niebo i ziemia; dzień i noc
  2. rozdzielenie wód
  3. oddzielenie lądu od wody; trawy na ziemi
  4. gwiazdy na firmamencie
  5. ryby i ptaki

## 6. zwierzęta i człowiek

## 7. PRZESŁANIE NA DZIŚ.

Kiedy pytamy o aktualność biblijnego opowiadania o stworzeniu świata to z pewnością nie musimy się przekonywać, że takowe istnieje; pomimo swojej starości jest ono (opowiadanie) wciąż aktualne. W erze rozwoju nauk szczegółowych była to dyskusja nad możliwością zaadoptowania do tego przekazu teorii ewolucji gatunków, zastąpienie w astronomii systemu geocentrycznego przez heliocentryczny. W dobie fascynacji nad rozwojem wielkiego przemysłu słuszne okazywały się nawoływania, by szanować „przyrodę”, w której został umieszczony człowiek, by poprawnie rozumieć nakaz panowania człowieka nad innymi stworzeniami. Dziś, gdy ludzkość posiadała umiejętność badania zapisu kodu genetycznego samego człowieka, rodzą się pytania o granicę, której nie wolno nam przekraczać w tych badaniach i naukowych manipulacjach. W kilku zdaniach chciałbym przedstawić tezy postawione przed ponad 15-tu laty przez ówczesnego kardynała Józefa Ratzingera, a dzisiejszego Papieża Benedykta XVI w ramach wykładu wygłoszonego w Lublinie po otrzymaniu tytułu *doctor honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.<sup>7</sup> Wykład zatytułowany był: „Człowiek – reprodukcja, czy stworzenie?” Teolog, o którym mówimy postawił sobie (i słuchaczom pytanie), czym jest człowiek jako stworzenie, że czuje się wyróżniony w całym wszechświecie, a co za tym idzie, czy wolno poddawać go genetycznej obróbce z jakichkolwiek przyczyn? Stworzenie człowieka, które jak czytamy w Biblii miało miejsce w szóstym dniu, według nauczania Kościoła, wciąż się dokonuje; gdy dochodzi do połączenia męskich i żeńskich komórek rozrodczych mamy do czynienia nie tylko z procesem biologicznym, ale z poczęciem nowego ludzkiego bytu, który nigdy już nie przestanie istnieć, gdyż został obdarowany przez Boga duszą nieśmiertelną i to nazywamy stworzeniem. Kardynał Ratzinger mówił, że pytanie o to, „dzięki czemu powstanie nowego człowieka jest czymś więcej niż tylko *reprodukcją*, nabrało szczególnej aktualności w momencie, gdy stało się możliwe *zreprodukowanie* człowieka w laboratorium, a więc poza kontekstem osobowego i cielesnego zjednoczenia mężczyzny i kobiety” Problem ten nie jest jak się okazuje tak bardzo współczesny, choć nabrał faktycznie aktualności w ostatnich latach. Już Johann Wolfgang Goethe w *Fauście* opisuje futurystyczną dla siebie wizję „wyprodukowania człowieka” Dwaj bohaterowie sztuki: pozytywista *Wagner* i *Mefistofeles* – wcielenie zła, prowadzą dialog:

<sup>7</sup> Wykład został min. opublikowany w *Naszym Dzienniku*, 27.04.2005, 98 (2203) s. 10-12.



- WAGNER: za chwilę coś wielkiego się stanie
- MEFISTOFELES: No, cóż takiego?
- Robię człowieka
- Człowieka? z kim, ach pewnie parkę miłą zwabiłeś do tej nory – nie dojrzę z daleka
- Broń Boże! Przeszarżałość. To się tak robiło! Od dziś sposób płodzenia odmieni się całe; za chwilę sam obaczysz, że ja się nie chwale. (...) pożądanie, chęć owa, tak nam ongi bliska, owo branie, dawanie – to przeszłość zamarła. Ostawmy ją zwierzętom. Lecz człowiek przyszłości, wielki – nie może powstać z cielesnej miłości. A może to przypadek? Zbijmy śmiechem! Myśl się w wszystko wciela! Myśl rozważą poparta, kiedyś z swego wątku wysnuje bez wątpienia nawet myśliciela. (...) Mówię ci świecie! – świat mnie słucha – życie już nie jest tajnią mglistą.

Chęć reprodukcji człowieka jawi się w ocenie Josepha Ratzingera jako ideologia epoki postmodernizmu, której trzeba przeciwstawić zdrową naukę, opartą mocno na Biblii. Ona to w sposób nie mitologiczny, lecz jak najbardziej naukowy przedstawia, czym jest stworzenie i kim jest człowiek jego korona. W opisie stworzenia mamy do czynienia z wyraźnym rozróżnieniem między światem roślinnym i zwierzęcym, który otrzymuje polecenie rozmnażania się (*bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi – 1,22*), a światem istot ludzkich, które jako mężczyzna i kobieta, przez prokreację mają sprawić, że ziemia się zaludni: *Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi» – 1,27n*. Akt stwórczy Boga w stosunku do człowieka uczynił z relacyjności mężczyzny i kobiety istotny element procesu zaludniania ziemi – dalszej prokreacji; człowiek uczyniony na obraz i podobieństwo Boga staje się „udziałowcem” w tym wielkim dziele stwórczym, które ma sens tylko ze względu na człowieka i dla niego samego. Rodzicielstwo ludzkie (rozumiane jako poczynanie nowego życia) jest ogniwem dzieła stworzenia – nie da się go zastąpić, nie naruszając jednocześnie Bożego planu i dzieła stworzenia kosmosu. Adam i Ewa włączyli się w dzieło współtworzenia rodzaju ludzkiego po grzechu pierworodnym, po tym jak zostali wygnani przez Boga z raju. Autor natchniony zapisał: „Mężczyzna zbliżył się do swej żony Ewy. A ona

poczęła i urodziła Kaina, i rzekła: Otrzymałam mężczyznę od Pana” – 4,1. Dziwy okrzyk kobiety – *otrzymałam, uzyskałam człowieka od Boga*, oznacza, analogicznie do innych antycznych języków Wschodu – stworzenie poprzez spłodzenie i zrodzenie. Innymi słowy, okrzyk radości wyraża całą dumę, całe szczęście kobiety, która stała się matką, lecz także wyraża świadomość, że każde ludzkie spłodzenie i zrodzenie dokonuje się przy szczególnym udziale Boga: Bóg ma zawsze udział w zrodzeniu nowego życia!

Nie inaczej zrozumiemy to przesłanie jak tylko przez wiarę, że jako ludzie zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, dokładniej – według „wzorca”, jakim jest Jezus Chrystus – widzialny obraz niewidzialnego Boga: *On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia* – Kol 1,15. Żeby zrozumieć chrześcijańską głębię opisu stworzenia kosmosu i człowieka w nim, trzeba choć trochę zrozumieć tajemnice Trójcy Świętej, która istnieje w doskonałej harmonii Ojca, Syna i Ducha Świętego jako trzech osób boskich. Człowiek odzwierciedla w sobie podobieństwo nie tylko do Syna Bożego – widzialnego obrazu Ojca, lecz także ich osobową relację w stosunku do podobnego sobie, drugiego człowieka. Osobowa godność człowieka, implikowana stworzeniem go jako korony całego dzieła stworzenia, nadto – właśnie na wzór i podobieństwo Boże, niesie z sobą ważne konsekwencje dla tego, co nazywamy współudziałem w stwarzaniu – w powoływaniu do istnienia nowych pokoleń ludzkich. Prokreacja winna być zawsze aktem osobowym, w którym spotyka się osoba z osobą, a owocem tego spotkania jest również osoba – nowa, autonomiczna jednostka gatunku ludzkiego, osobna, a więc: osoba. I z faktu, że każdy z nas, niegdyś zrodzony ze swoich rodziców, powołany do bytu z nicości, a teraz niosący przeświadczenie – wiarę w nieśmiertelność (tu powtarzamy za Horacym: *non omnis moriar*, już w duchu chrześcijańskim – nie umrę, lecz żyć będę), rodzi się nasze głębokie przekonanie w niepowtarzalność i wyjątkowość mojego osobowego i osobistego istnienia. Ta refleksja z pogranicza filozofii i teologii wymusza nieomalże w nas wniosek o konieczności istnienia Stwórcy, bo sprowadzenie bogactwa życia ludzkiego, całej jego kultury oraz świata uczuć wyższych do procesów chemicznych naszego ciała uwłacza i nam, i całemu kosmosowi w jego nieprawdopodobnym uporządkowaniu. Myślenie o świecie – kosmosie, czyli harmonijnym układzie, lecz na znacznie niższym poziomie nie obce było starożytnym, pośród których żył autor Księgi Rodzaju. I on, umocniony w swoim myśleniu światłem Ducha Świętego, skomponował plastyczny opis stworzenia. Nie jest on tylko odbiciem niepokojów intelektualnych człowieka sprzed trzech tysięcy lat, ale słowem Boga o tym, jak owo stworzenie należy rozumieć.